



Kółko ortograficzne – forma pomocy dziecku nadpobudliwemu i dyslektycznemu w szkole podstawowej

Beata Płażewska

Celem mojego wystąpienia jest przedstawienie głównych założeń pracy z dziećmi w ramach zorganizowanego przeze mnie kółka ortograficznego, które powstało z myślą o dzieciach ze specyficznymi problemami w uczeniu się. Pomysł stworzenia takich zajęć pojawił się w wyniku mojej czteroletniej pracy z uczniami społecznej szkoły podstawowej i gimnazjum.

Do szkoły tej trafiłam przypadkowo, zajmując się, w ramach programu studiów, chłopcem uczącym się w klasie IV, który sprawiał problemy wychowawcze. W placówce tej byłam pierwszym psychologiem od początku jej istnienia. Gdy w ramach indywidualnych spotkań z Maćkiem, spotkałam się z jego klasą i zaczęłam rozmawiać z nauczycielami, okazało się, że problem chłopca nie jest odosobniony. Wiele dzieci w szkole miało trudności z nauką, którym towarzyszyły problemy z zachowaniem.

Początkowo pracowałam z dziećmi indywidualnie, aby lepiej je poznać, przełamać opór tych, które nie wiedziały czym się zajmuję, odczuwały wobec mnie dystans albo myliły psychologa z psychiatrą przepisującym leki. Z czasem nawiązałam z większością uczniów bliższy kontakt i nie musiałam już zachęcać ich do wspólnych spotkań – dzieci same zaczęły przychodzić do mnie i opowiadać o swoich problemach. Nawiązałam też współpracę z nauczycielami, którzy bardzo chętnie wskazywali dzieci, które sprawiały największe kłopoty wychowawcze i nie radziły sobie z nauką. Wspólnie ustalaliśmy plan zindywidualizowanego podejścia do dziecka, a czasem również strategię postępowania z jego rodzicami. Nauczyciele bardzo pomagali mi w diagnozowaniu problemów występujących wśród dzieci, ja z kolei wspierałam ich i dawałam konkretne rady, jak reagować i przeprowadzać lekcje w klasie, w której niektórzy uczniowie nie podporządkowują się regułom szkolnym, są agresywni lub mają dysleksję.

Przyczyny powstania kółka

W pewnym momencie zorientowałam się, że wśród dzieci kierowanych do mnie, przeważają te, którym trudność sprawia nauka określonych przedmiotów, pomimo, iż ogólnie są inteligentne i wygadane a przy tym zwykle są to dzieci określane mianem „wiercipięty”. I tak rozpoczęła się moja praca pod hasłem „Kampania – dysleksja”, polegająca na diagnozowaniu uczniów z problemami w nauce. Wkrótce zebrała się duża grupa uczniów, u których występowały specyficzne trudności w pisaniu, czytaniu i liczeniu. U jednych zaburzony był słuch fonematyczny, u innych percepcja i pamięć wzrokowa, u jeszcze innych koordynacja wzrokowo-ruchowa. Po wstępnej diagnozie większość z nich kierowałam na badania do poradni psychologiczno-pedagogicznych w celu otrzymania oficjalnej opinii, ale w oczekiwaniu na wizytę w poradni dzieci zgłaszały się do mnie chcąc, żebym im wytłumaczyła, na czym polega ich trudność z pisaniem i czytaniem, co będą robić w poradni lub prosiły, żebym z nimi trochę poćwiczyła ortografię. Wymyślałam więc dla nich rozmaite ćwiczenia i zabawy, które podobały się dzieciom do tego stopnia, że coraz częściej chciały do mnie przychodzić a ja nie miałam już czasu, żeby zajmować się innymi dziećmi.

Cel zajęć

Wówczas wpadłam na pomysł utworzenia specjalnej grupy dla dzieci z zaburzeniami typu dysleksji, które z powodu specyficznych problemów w nauce potrzebują ćwiczeń wspomagających i rozwijających funkcje zaangażowane w czynności pisania i czytania. Zajęcia te były ponadto skierowane do wszystkich tych dzieci, które miały świadomość popełnianych błędów ortograficznych i chciały poćwiczyć ortografię. W ten sposób na grupę zapisać się mogło dziecko, które wcześniej nie zgłoszone i nie zdiagnozowane, także wymagało dodatkowej stymulacji i psychoedukacji. Aby nazwa zajęć wydawała się „bezpieczna” zdecydowałam, że brzmieć ona będzie „kółko ortograficzne”. Maksymalna ilość osób miała wynosić 10, więc szybko okazało się, że powstaną dwie grupy – jedna dla klas 4-5 i druga dla klasy szóstej i gimnazjum. Zajęcia były nieobowiązkowe, odbywały się raz w tygodniu i trwały 45 minut z każdą z grup.

Program zajęć

Większość dzieci, u których obserwuje się specyficzne trudności w uczeniu się, ma równocześnie problemy z zachowaniem, podporządkowaniem się regułom i kontrolą zachowań agresywnych, bardzo często również zaburzenia dyslektyczne współwystępują z zespołem nadpobudliwości psychoruchowej z deficytem uwagi (ADHD). Celem zajęć była więc nie tylko reedukacja ale i oddziaływania terapeutyczne nastawione na poprawę funkcjonowania dzieci w szkole.

Program zajęć obejmował stymulację *funkcji* zaangażowanych w czynności czytania i pisania:

1. *Funkcji ruchowych*. Ćwiczenia ruchowe: motoryka duża, motoryka mała (koordynacja wzrokowo-ruchowa), czynności ruchowe narządów mowy, lateralizacja.
2. *Funkcji percepcyjnych*. Ćwiczenia nastawione na percepcję zmysłową, wzrok, słuch, dotyk, ruch (przy pisaniu).
3. *Procesów poznawczych*. Ćwiczenia angażujące pamięć (wzrokową, słuchową, dotykową), uwagę, mowę i myślenie.
4. *Procesów emocjonalno-motywacyjnych*. Zabawy mające na celu lepsze radzenie sobie przez dzieci z napotykanymi trudnościami, akceptację siebie i innych, uczenie się współdziałania, rozwiązywania konfliktów drogą negocjacji (a nie agresji czy wycofywania się), rozumienia własnych uczuć i uczuć innych osób oraz zwiększenie motywacji do nauki.

Przebieg zajęć

Przebieg zajęć był ściśle określony. Starłam się zawsze przestrzegać ustalonego porządku lekcji. Wszystkie spotkania zaczynały się i kończyły w ten sam sposób. Nie spodzianką były zabawy i ćwiczenia stanowiące środkową część zajęć.

Każde zajęcia zaczynały się od ćwiczeń ruchowych przeprowadzanych według podręcznika Kinezylogii Edukacyjnej Paula Dennisona. Ćwiczenia te są kierowane głównie do uczniów mających problemy z nauką, zostały stworzone w taki sposób, aby jednocześnie stymulować pracę obu półkul mózgu, wyzwalać koncentrację oraz relaksować. Na każdym zajęciach uczyliśmy się kilku nowych ćwiczeń i w ten sposób poszerzaliśmy repertuar. Dzieci na ochotnika zgłaszały się i pokazywały grupie zapamiętane z poprzednich spotkań ćwiczenie, po czym cała grupa je wykonywała. Były to np. ćwiczenia naprzemiennie, leniwe ósemki, rysowanie oburącz, krążenia szyją, oddychanie brzuszkiem. Po jakimś czasie dzieci wykonywały ćwiczenia niemalże automatycznie i

to nie tylko podczas kółka ale i bawiąc się na przerwach, a znały tyle różnych ćwiczeń, że z powodzeniem mogliśmy nie robić nic innego przez 45 minut.

Po gimnastyce przychodził czas na zadania angażujące percepcję wzrokową, słuchową, orientację przestrzenną, pamięć (uczyliliśmy się polisensorycznego poznawania i zapamiętywania) czy zmysł dotyku. Na przykład było to wystukiwanie wspólnie i z podziałem na role zaznaczonych na kartce sekwencji dźwięków albo wyszukiwanie wśród różnych wyrazów, par wyrazów tych samych, celowanie do kosza lub tarczy kulkami z papieru, rozpoznawanie z zakrytymi oczami, korzystając jedynie z dotyku, liter lub całych wyrazów zrobionych z plasteliny, wycinanie nożyczkami, gra w tenisa stołowego, pchełki, „głuchy telefon” czy porozumiewanie się szyfrem. Pomysły czerpałam między innymi z książek Barbary Zakrzewskiej, zeszytów do pracy z uczniem z serii Logopedia, przeróżnych łamigłówek i zabaw.

Zajęcia kończyliśmy elementami wizualizacji i relaksacji. Dzieci z zamkniętymi oczami słuchały mojej opowieści i następnie przez kilka sekund mogły wyobrazić sobie dalszy ciąg historii, czasem podsuwałam im jakiś temat, np. urodziny, tort na stole, dekoracje itp. Ci, którzy chcieli, mogli opowiedzieć lub narysować to, co zobaczyli w wyobraźni. Czasem rysunki przynosili za tydzień, na kolejne spotkanie.

Reguły zachowania podczas zajęć

Aby zajęcia przebiegały sprawnie, na pierwszym spotkaniu, wspólnie z dziećmi, stworzyliśmy reguły zachowania obowiązujące podczas trwania kółka. Podobnie jak przebieg zajęć, tak i reguły były konsekwentnie przestrzegane. Miało to na celu stworzenie dzieciom uporządkowanego i przewidywalnego czasu, podczas którego mogły poczuć się akceptowane, doceniane i chwalone, zarówno za postępy w nauce, jak i za dobre zachowanie – co w ich przypadku było ewenementem. Wbrew temu, co mogło się początkowo wydawać, wymyślenie sztywnych ram i zasad obowiązujących na kółku nie zniechęciło dzieci ale pomogło im odnaleźć się i zaistnieć. Dzieci regularnie przychodziły na kółko i wręcz domagały się, aby zajęcia przebiegały według znanego schematu.

Zasady zachowania podczas zajęć były następujące:

1. Szanujemy się wzajemnie – nie wyśmiewamy problemów innych, nie pospieszamy tych, którzy pracują wolniej. Kółko jest dla osób, które te problemy mają i im są one poważniejsze, tym bardziej taka osoba ma prawo przychodzić na zajęcia i tym więcej uwagi ode mnie otrzymywać. Chciałam w ten sposób zachęcić dzieci do przyznania się do własnych kłopotów i podkreślić, że akceptuje każdego uczestnika zajęć takim, jaki jest – doszło do tego, że dzieci opowiadały nawet o trudnościach w nauce sprzed lat.
2. Nie przeszkadzamy sobie wzajemnie – jeśli ktoś nie chce z jakiegoś powodu brać udziału w jakimś ćwiczeniu – nie musi, ale nie wolno mu przeszkadzać i rozpraszać innych.

Osoba łamiąca zasady najpierw była cicho przywoływana przeze mnie do porządku siedząc w swojej ławce, następnie, w ramach ostrzeżenia, była wysyłana za drzwi i miała tam liczyć np. do dziesięciu, potem do dwudziestu itd. Gdy wciąż nie dostosowywała się do reguł, po prostu większość czasu spędzała za drzwiami a następnego dnia spotykała się ze mną indywidualnie, żeby porozmawiać o przyczynach trudności w zachowaniu na zajęciach. Takie wydarzenie miało miejsce tylko raz i nie dotyczyło nadpobudliwego chłopca ale dziewczynki, u której wyraźne były zaburzenia w sferze kontaktów społecznych i dostosowywaniu się do ogólnie przyjętych norm społecznych. Z chłopcami musiałam uważać na to, by nie wypraszać ich za drzwi równocześnie, gdyż wtedy

nie mogłabym zapanować nad tym, co dzieje się na korytarzu. Gdy parę osób naraz łamało zasady, za drzwiami wychodziła ta, która prowokowała taką sytuację, pomagało też odwrócenie uwagi dzieci i zaproponowanie im nowej, bardzo interesującej formy aktywności, najlepiej takiej, która wymagałaby koncentracji, np.: gra w bierki.

Dzieci nie łamały zasad często, ale i atmosfera panująca na kółku była zdecydowanie swobodniejsza niż ta w trakcie normalnej lekcji w szkole. Dzieciom wolno było się śmiać, mówić głośno i chodzić po klasie pod warunkiem, że nie było to sprzeczne z dwoma „żelaznymi” regułami opisanymi wyżej. Zależało mi, żeby dzieci podczas kółka miały okazję odreagować stresy po całym dniu, wygadać się czy pożartować, dbałam jednak o to, by wszystko było pod kontrolą i w zgodzie z rytmem zajęć, tak niezbędnym w pracy z dziećmi mającymi problemy w zachowaniu. Moment nieuwagi, szczególnie podczas początkowych zajęć, kiedy dzieci jeszcze nie przyzwyczyły się i nie polubiły ustalonego rytmu, mógł przyczynić się do powstania chaosu i pojawienia się nieakceptowanych zachowań (np. bójek).

Dużo rozmawiałam z dziećmi, ale w chwili, gdy ktoś łamał zasady, moje polecenia były krótkie i stanowcze. Często żartowałam, tak by formą nakazu nie urazić dumy dziecka i poprzez poczucie humoru wyegzekwować poprawę zachowania, jednocześnie upewniając dziecko, że jest lubiane i akceptowane. Podkreślałam, że postawa każdego z dzieci składa się na sukces i udaną zabawę całej grupy i że chcę z nimi wszystkimi, bez wyjątku, realizować plan zajęć i dobrze się czuć. W ten sposób starałam się nauczyć ich wzajemnej akceptacji i kooperacji. Jak najczęściej chwaliłam dzieci, nawet za to, że przez chwilę usiadły w ławce. Sprawiało im to dużą przyjemność, gdyż nie często sływały pochwały, zarówno w domu jak i w szkole. Można powiedzieć, że pragnęły akceptacji bardziej niż cegokolwiek innego i z zajęć na zajęcia starały się coraz bardziej. Grupa dziesięciu nadpobudliwych chłopców dobrowolnie przychodziła na kółko i mierzalnie wypełniała ćwiczenia na percepcję wzrokową – aż trudno w to uwierzyć.

Uzyskane efekty

Nauczyciele widzieli poprawę zachowania dzieci podczas lekcji i zwiększoną motywację do osiągnięć. Chłopiec, który do tej pory wstydił się odezwać zapytany na lekcji, teraz zgłaszał się do czytania na głos i choć zdarzało się, że spotykał się z negatywnymi reakcjami uczniów, którzy nie uczęszczali na kółko, pewnością siebie zniechęcał ich do przykrych uwag. Ponieważ kółko ortograficzne cieszyło się popularnością wśród dzieci, wspólnie z polonistką, panią Dorotą Czyż, wpadłyśmy na pomysł prowadzenia w tym samym czasie kółka z języka polskiego, tak aby ci uczestnicy kółka ortograficznego, którzy nie mają dysleksji a chcą ćwiczyć ortografię lub np. poprawić ocenę z przedmiotu, mogli to robić na spotkaniach z panią Dorotą. Wzajemnie podsuwałyśmy sobie pomysły ćwiczeń i dzieliłyśmy spostrzeżeniami dotyczącymi poprawy zachowania i motywacji dzieci.

W nowym roku szkolnym dzieci same dowiadywały się, czy będzie odbywało się kółko ortograficzne. Był to dla mnie największy dowód na to, że warto było stworzyć podobne zajęcia. Nie zdarzył się żaden cud, dzieci z dysleksją wciąż miały trudności z nauką, ale zmieniła się ich postawa w stosunku do szkoły i własnego problemu. W pewnym momencie okazało się, jak mówiły dzieci, że fajnie było mieć dysleksję.